

# Operetka

---

## — dzieciom

---

Bardzo mi się — proszę państwa — przyjemnie zrobiło, gdy na afiszu zobaczyłem nazwisko Marii Billizanki. Od razu przypomniały mi się pyszne dziecięce zabawy w Krakowie lat czterdziestych piątych, kiedy to na deskach Starego Teatru pod okiem pani Marii pierwsze kroki stawiały Zofia Raciborska (ta od „Jącka i Agatki”) czy „szczecinianka”, Maria Bakka. Billizanka posłała wspaniałą umiejętność: potrafi ona swoją propozycję zabawy w teatr zasugerować młodziej publiczności tak, że przedział między widownią a sceną zaciera się zupełnie.

Drugim atutem spektaklu jest bardzo dobra muzyka Władysława Szpilmana — prosta, bez

pretensjonalna a zarazem niebanalna i poparta barwną instrumentacją. Szczególnie podobal mi się baletowy wstęp do drugiego aktu i Koci Twist w akcie trzecim.

Atut trzeci — lekka, ażurowa scenografia Jolanty Bont-Marczyńskiej, znakomicie podporządkowana intencji reżysera.

I wreszcie wykonawcy. Jeśli chodzi o stronę wokalną, to na

## „CZERWONY KAPTUREK”

plan pierwszy niewątpliwie wysuwa się Tadeusz Jarczyński, który postać sympatycznego niedźwiedzia obdarzył swoim pięknie brzmiącym, o ciepłej barwie głosem, operując nim tak umiejętnie, jak mało który z wokalistów w naszej operetce. Niech mi wybaczą wykonawcy pozostałych ról, a więc

panie: Czarnecka i Tokarzewska oraz panowie: Kaczorowski, Newada (świetny w roli „umownego” wilka), Łuczak, Rzeszowski i Strycharczyk, że nie będę poddawał szczegółowej analizie ich wykonawstwa — przy innych okazjach mówię o nich wyczerpująco. Tym razem chciałbym zająć się tym, którym rzadziej laje się szansę zaprezentowania w więk

szych rolach. A więc sam „Czerwony Kapturek”, czyli Lola Szczęchówna. Stworzyła ona prawdziwie dziewczęcą postać, pełną radości życia i swobody, choć wydaje mi się, że barwa i impostacja głosu pre-dysponują Szczęchównę raczej do ról chłopięcych. Są to oczywiście tylko moje osobiste spo-

strzeżenia, bo Szczęchówna podobala się bardzo młodzieży. Zwłaszcza męskiej — tej czterdziestce... Na szczególne wyróżnienie zasługuje śliczny Jeżyk, przyjemnie zagrany i wdzięcznie zaśpiewany przez Marię Pawłowską, której już k-mś dziwnym trafem „nie dostrzega się” przy obsadzaniu większych ról w naszej operetce. Wypada jeszcze pięknie podziękować Ninie Mazgajskiej za arcy mile świergotanie, panom Krawczykowi i Smereczyńskiemu za propagandę pracy MO, no i to już chyba wszyst... Ale, ale — byłbym zapomniał! Dopiero słuchając gry na trąbce Apostolskiego Zajączka, zrozumiałem dlaczego wielki Louis Armstrong bawiąc ostatnio w Pradze i Berlinie nie zawadził o Szczecin.

Przy Apostole Armstrong... wysiadka!

WALERIAN PAWŁOWSKI